Nr. 121. Kraków, Piątek 29 Maja 1914. Rok XXII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye niepieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr. 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 33 — 44.

Rosya gotuje się do wojny.

Wczoraj wysłała w świat »Pet. Agencya tel.« depeszę, która wywołała olbrzymią sensacyę. Przypominamy, że depesza ta donosiła o powołaniu wszystkich rezerwistów piechoty i oddziałów technicznych armii rosyjskiej z lat 1907 08 i 09 na **ćwiczenia sześciotygodniowe**, które mają się odbyć w jesieni b. r. po ukończeniu normalnych zajęć wojsk tak w Europie, jak w Azyi.

Wiadomość ta sprawiła, szczególniej w wiedeńskich sferach kierujących, wrażenie wprost przygnębiające. Dobitny zaś wyraz temu wrażeniu daje »Militaerische Rundschau« — jak wiadomo — półurzędowy organ wspólnego ministerstwa wojny.

Dziennik ten pisze w artykule wstępnym swego wczorajszego numeru, co następuje:

»Powyższa wiadomość wywoła z pewnością zupełnie usprawiedliwione zdumienie nietylko w kołach wojskowych. Powołanie trzech roczników rezerwy oznacza zmobilizowanie okrągło miliona rezerwistów, rzekomo na 6-tygodniowe ćwiczenia. — Na ten czas więc wojska całego państwa rosyskiego postawione zostaną na stopę wojenną.

»Zarządzenie to, scharakteryzowane ze strony Rosyi jako powołanie do ćwiczeń, przedstawia się, jako zupełna mobilizacya armii rosyskiej. Że zaś nie dokonano powołania żołnierzy kawaleryi, to tłumaczy się tem, ponieważ kawalerya rosyjska już w czasie pokoju posiada swój pełny stan prezencyjny. — Właśnie dlatego to nowe zarządzenie rosyjskie przedstawia się groźnie.

»Jeżeli w dodatku uprzytomnimy sobie, że także rząd serbski zażądał od Skupsztyny ogromnych kredytów na szybkie powiększenie swej armii i że serbskie państewko nosi się z myślą stworzenia flotylli na Dunaju, dalej, że Rosya podjudza Rumunię, a wreszcie, że państwo carów stara się razem z Francyę silniej przykuć Anglię do dwójprzymierza, a z trójporozumienia stworzyć trójprzymierze — to każdy bezstronny obserwator, z wyjątkiem naszej dyplomacyi, byłby sobie zdał sprawę z tego, do jakich celów Rosya zdąża. Chcielibyśmy być przekonani, że to najświeższe rozporządzenie wojskowe Rosyi nie jest obliczonem bezpośrednio na wojnę w najbliższym czasie przeciw nam wymierzoną, bez wątpienia jednak jest ono nową próbą onieśmielenia nas, oraz próbą wyniszczenia nas finansowo i osłabienia wojskowo przez zmuszenie do odpowiednich zarządzeń w odpowiedzi. Raz przecież stanąć musimy oko w oko przed tem niebezpieczeństwem!

»W obliczu takich okoliczności musimy wreszcie raz zapytać: Jak długo będzie jeszcze trwało ciągłe niepokojenie i zagrażanie pokojowi europejskiemu ze strony Rosyi, jak długo będzie to cierpianem przez pokojowo usposobionych jej sąsiadów?! Nie byłoby to wcale wmięszaniem się w sprawy »zaprzyjaźnionego« mocarstwa, gdyby ostatecznie zażądano z naciskiem, aby Rosya raz już zagrała w otwarte karty i aby, albo się powstrzymała od próbnych mobilizacyj, będących w gruncie rzeczy przygotowaniami wojennemi, albo też je ogłosiła, jako takie. Wtedy jednak musianoby u nas raz już zaniechać ze strony oficyalnej czułego podkreślania uczuć przyjaźni, rzekomo nas łączącej z naszym północno-wschodnim sąsiadem. Wtedy także trzebaby nazwać rzecz po imieniu i określić Rosyę, jak na to zasługuje, a mianowicie, jako dziedzicznego wroga naszej monarchii, który świadomie i stale zagraża pokojowi naszemu, oraz pokojowi całego kontynentu.

»Koniecznem jest powiedzieć w stosownej chwili słowa prawdy! Dotąd prowadziliśmy politykę strusia, która nikogo, oprócz nas samych, w błąd wprowadzić nie mogła«.

W tym tonie napisany artykuł o stosunkach Austro-Węgier do Rosyi dotąd nie ukazał się jeszcze nigdy na szpaltach pomienionego półoficyalnego dziennika. Przebija zeń, wprawdzie, z jednej strony nietajona konsternacya, lecz z drugiej — słychać, jakby odgłos surmy bojowej, która zabrzmieć może prędzej, niż się spodziewamy.

Z prasy ludowej.

II.

(Przemiany w pismach ludowych. — Zwinięcie »Gazety Ludowej«. — Ludowcy o zadaniach przyszłego Sejmu. — Poganka »o klerykalizmie«. — Trafna odpowiedź. — Niezaszczytne współzawodnictwo. — »Wieniec Pszczółka« i »Ojczyzna« połączyły się — Konsolidacya stronnictw ludowych).

W prasie „Polskiego stronnictwa ludowego" zaszły w ciągu ostatnich dwóch tygodni poważne zmiany. Stronnictwo ludowe po wykluczeniu p. Stapińskiego a połączeniu się z dawną „frondą lwowską" z pp. Wysłouchem i Dąbskim na czele posiadało dwa pisma ludowe, wychodzące co tydzień, mianowicie: „Piasta" w Krakowie i założoną przed siedmiu laty „Gazetę ludową" we Lwowie. Obecnie oba pisma zlały się w jedno, a raczej „Gazetę ludową" zwinięto, a abonenci jej otrzymywać będą treść „Piasta" z tytułem „Gazeta ludowa". Powody tej „unifikacyi" przedstawia „Piast" tak:

> P. Jan Dąbski przeniósł się na kilka miesięcy do Krakowa, gdzie objął — w myśl uchwały ostatniej Rady Ludowej — organizacyę P. S. L. w całym kraju.
>
> Wskutek tego też „Gazeta Ludowa", wychodząca dotąd we Lwowie, przeniesiona została do Krakowa, gdzie będzie wychodziła razem z „Piastem" jako jedno wydawnictwo pod osobnymi tytułami. Odtąd będą prenumeratorzy otrzymywać „Gazetę Ludową", regularnie na każdą sobotę.
>
> Powodem połączenia „Gazety Ludowej" z „Piastem" była — obok braku osoby p. Dąbskiego we Lwowie — konieczność skupienia wszystkich sił ludowych oraz wielka oszczędność w wydawnictwie, której nasze stronnictwo przestrzegać musi jeśli chce wydołać obowiązkom, które na niem w obecnych historycznych czasach ciążą.

Stapińszczycy — jak łatwo się domyśleć — przedstawiają sprawę w ten sposób, jakoby „Gazeta Ludowa" upadła, pozostawiając koło 5000 koron niepokrytego niedoboru i oczywiście bardzo się cieszą ze zwinięcia pisma, które od swego założenia przez siedm lat prowadziło wytrwałą i konsekwentną walkę z p. Stapińskim i jego korupcyjną polityką. I w tym kierunku „Gazeta Ludowa" położyła nawet pewne zasługi. Z drugiej strony atoli, swoim radykalizmem i propagandą „antyklerykalną" wyrządziła „Gazeta Ludowa" wiele moralnej szkody, dlatego upadek jej żalu nie wywoła.

W przedostatnim numerze zamieścił „Piast" artykuł o zadaniach nowego Sejmu, w którym przedstawia pewnego rodzaju program wyborczy swego stronnictwa, dlatego warto się z jego treścią zapoznać.

> Nowy Sejm, który w połowie prawie składać się ma, a przynajmniej powinien, z chłopów, będzie więc musiał zająć się przedewszystkiem reformą urządzeń gminnych i gospodarki gminnej W tym celu musi przeprowadzić korzystne dla ludu zmiany w ustawie gminnej i w całej politycznej administracyi.
>
> Drugą sprawą, niemniejszej wagi, jest sprawa podniesienia rolnictwa i ekonomicznego podniesienia wsi. Pod względem rolnictwa stoimy dzisiaj bardzo nisko, a skutek jest ten, że stałym gościem w chłopskiej chacie jest głód, który zmusza ludzi do szukania chleba poza granicami kraju, do pracy na rzecz naszych największych wrogów Prusaków.
>
> Niemniejsze znaczenie mieć będzie reforma szkolnictwa ludowego. Sejm przyszły, jako Sejm chłopski, musi się postarać o to, by szkołę unarodowić, by szkoła prowadzoną była po obywatelsku i w duchu bardziej praktycznym.
>
> Wspomniane trzy sprawy, trzy zadania, jakie czekają nowy Sejm, zawierają w sobie najważniejsze i najdonioślejsze postulaty ludności.

Wszystkie trzy wymienione postulaty stronnictwa ludowego znajdą niewątpliwie uwzględnienie w programie wyborczym i w praktycznej działalności posłów Związku chrześcijańsko-ludowego. Na tem polu zatem współdziałanie obu stronnictw w przyszłym Sejmie okaże się zapewne możliwem.

W tym samym numerze „Piasta" znajdujemy interesującą „pogadankę o tak zwanym klerykaliźmie", w którym autor stara się określić stanowisko stronnictwa ludowego do duchowieństwa w życiu prywatnem i publicznem. W życiu prywatnem:

> Za stróżów słowa Bożego uważamy kapłanów: ksiądz w Kościele jest władcą naszych dusz, a że wychodząc z Kościoła, duszy nie zostawiamy tam, lecz wraz z treścią uczuć religijnych jest ona zawsze z nami i w nas — to też prosty wniosek, że w kwestyach religii zawsze i wszędzie winniśmy posłuszeństwo zupełne kapłanom.
>
> My ludowcy rozróżniamy zawsze w księdzu dwie istoty: kapłana i człowieka; pierwszego szanujemy i czcimy, drugiego możemy i potępić. Życzyćby sobie jednak należało, żeby ten drugi zawsze pomagał swymi postępkami pierwszemu, bo łatwo można sobie pomyśleć: w brudnym garnku pewnie i woda brudna.
>
> A w życiu publicznem? Co to jest klerykalizm i kogo my nazywamy klerykałem? Klerykalizm to prąd, czy ruch, dążący do tego, by w sprawach publicznych, więc politycznych i ekonomicznych, oddać ster i kierownictwo w rękę księży, lub ludzi ich władzę uznających. Bywały już takie okresy w historyi naszej i innych narodów, ale ani my, ani inni na tem dobrze nie wyszli. Udowodnić to możemy niezbitymi faktami historycznymi. Bo przecież jasne: ksiądz jest własnością wszystkich; jeżeli jednak odda się polityce i stanie w jednej partyi, to będzie naturalnie zwalczany przez drugą, a na wojnie, jak na wojnie, żołnierz szablą machnie, nawet nie wiedząc dobrze kogo ugodził. Według nas, księża nie powinni się mieszać do partyi politycznej.

W zasadniczem określeniu stanowiska „Piasta" i stronnictwa ludowego do duchowieństwa znać niewątpliwie pewien postęp do istotnego wyjaśnienia tej drażliwej kwestyi, niemniej jednak stwierdzić trzeba, że stanowisko „Piasta" trąci mocno doktryną niezgodnego z duchem i zasadami Kościoła liberalizmu. Trafnie odpowiada „Piastowi" wychodzący w Tarnowie „Lud katolicki":

> Pisze „Piast", że „księża nie powinni się mieszać do partyj politycznych", a za chwilę piszą znowu: „Niech księża przyjdą do nas". Jak widać z tego, „Piast" tylko takim księżom pozwoliłby politykować, którzyby przystąpili do stronnictwa ludowców. My sądzimy o tej sprawie tak: Ksiądz jest obywatelem gminy, kraju i państwa, — a jako taki ma prawo mieszania się do polityki. Ma bowiem takie same prawa, jak każdy inny obywatel.
>
> Ksiądz ma prawo mieszania się do polityki i z tego powodu, że obowiązkiem jego jest przestrzegać wiernych wszędzie przed grzechem. Ponieważ zaś zgrzeszyć można i w polityce, więc ksiądz i w polityce musi mieć prawo przestrzegania wiernych przed grzechem.

Takiego zresztą prądu, czy ruchu dążącego do tego, „by w sprawach publicznych, więc politycznych i ekonomicznych oddać ster i kierownictwo w ręce księży" u nas w ogóle nie ma i „Piast" zupełnie niepotrzebnie straszaka „klerykalizmu" swym czytelnikom przedstawia, a katolicki obóz drażni. Czyż nie lepiej byłoby zaprzestać takiej polemiki, tembardziej, że chyba i „Piast" się nie łudzi, jakoby wyciąganiem widma „klerykalizmu" zdołał pozyskać stronnictwu choćby jednego zwolennika. Z socyalistycznem „Prawem Ludu" i „Przyjacielem Ludu" pod tym względem „Piast" konkurencyi i tak nie wytrzyma. Lepiej tedy niezaszczytnego współzawodnictwa zaniechać.

W prasie Związku chrześcijańsko-ludowego zaszły także w ciągu minionych dwóch tygodni zasadnicze zmiany, które znamionują postępującą konsolidacyę i unifikacyę demokracyi narodowej z chrześcijańsko-ludowymi, czyli stojałowszczykami. Mianowicie wydawnictwa „Wieńca-Pszczółki" i „Ojczyzny" zostały połączone tak, że odtąd wychodzić będzie jedno pismo dla abonentów „Wieńca Pszczółki" i „Ojczyzny". Oba tytuły zostaną jednak zatrzymane. Pismo drukować się będzie w Białej, „przez wzgląd na to, że „Drukarnia Polska" w Białej, w tej niemieckiej wyspie jest placówką narodową". Konieczność tego połączenia uzasadnia odezwa do czytelników, podpisana przez p.p. posła Zamorskiego i prof. Dra Grabskiego, w której między innemi czytamy:

> Wszystkie te żywioły, które pragną rozbicia ludu polskiego, aby nad nim panować — które lękają się potęgi, jaką może wytworzyć lud polski chrześcijański, jeżeli się skupi jako jeden olbrzym w pełnieniu swych obowiązków i w walce o swoje prawa — które uważają Polskę za padlinę, mającą służyć za żer wszelakiego rodzaju robactwu miejscowemu i przychodnim krukom i sępom: wszystko to kojarzy się, łączy się w związki, sojusze, ażeby do jedności ludu chrześcijańskiego i polskiego nie dopuścić.
>
> Przeciwko tej nawale wrogów musimy postawić wielką, zorganizowaną, sprawną siłę naszego narodu. Niejednokrotnie pisaliśmy i mówiliśmy na naszych zjazdach, że zbliża się czas, w którym lud polski rozbity na mnóstwo stronnictw, podzieli się tylko na dwa obozy: obóz ludzi uczciwych i obóz szubrawców. Pracowaliśmy też wytrwale, ażeby wszystkich ludzi uczciwych połączyć. W roku 1908 połączyli się wszechpolacy i stojałowczycy w Związek narodowo-ludowy, a to połączenie serdeczne przetrwało wspólnie złe i dobre czasy, pracowało dla ludu tak wiejskiego i robotniczego, jak i miejskiego, oraz skutecznie walczyło przeciw złośliwym rządom Dra Bobrzyńskiego. W roku 1913. przystąpiło do Związku dawne polskie centrum ludowe i stronnictwo katolicko-narodowe, tworząc „Narodowy Związek chrześcijańsko - ludowy. Przeprowadziliśmy wspólnie wybory do Sejmu, pracowaliśmy w Sejmie skutecznie dla ludu, a napastowani przez żydowskich radykałów, przebyliśmy niejedną wspólną walkę, która nasz Związek zacieśniła.
>
> Praca jednak nie mogła być tak skuteczną, jak inicyatorzy pragnęli z powodu braku pieniędzy potrzebnych na wydawnictwa. Z troski zatem o umocnienie i rozwój uczciwej prasy ludowej wyniknęło to połączenie „Ojczyzny" z „Wieńcem Pszczółką" w jedno pismo.
>
> W ten sposób zjednoczonemi siłami chcemy dorównać wszystkim naszym przeciwnikom. W tym roku mija **40 lat** od chwili, kiedy najzasłużeńszy wódz ludu ś. p. ks. Stojałowski założył pierwszą w Galicyi gazetkę polityczną dla ludu. Niech to powiększenie obu naszych gazetek będzie niejako pierwszym czynem święcenia tej rocznicy. W jedności siła — więc się łączymy w jedność. Na co stać lud, utrzymujący wyłącznie nasze gazetki, to dajemy.

Obecnie mamy więc w Galicyi trzy pisma ludowe, które wychodzą pod dwoma tytułami: Od kilku lat już wychodzą „Prawda" i „Gazeta Niedzielna" o jednym tekście, w ostatnich dwóch tygodniach zaś dokonało się połączenie „Gazety Ludowej" z „Piastem" i „Ojczyzny" z „Wieńcem Pszczółką".

To łączenie się pism jest dowodem, że w stronnictwach ludowych dokonują się stałe przeobrażenia, które ogólnie biorąc są dla ruchu ludowego korzystne.

Kuryer polityczny.

Obecne położenie w Albanii.

Skąpe wiadomości, nadchodzące z Albanii, przedstawiają sytuacyę w bardzo ujemnem świetle. Rząd albański zaprowadził cenzurę wiadomości, tak, że kto pragnie, aby listy jego nie ulegały smutnemu losowi, musi sam wyprawiać je przy pomocy obcych statków, zawijających do portu. Przez to jednak wszelkie wiadomości znacznie się opóźniają.

Durazzo wygląda jak miasto, które zniszczył nieprzyjaciel. Domy przeważnie stoją opustoszałe. Handel ustał, zaś w porcie stoją tylko okręty wojenne. Drożyzna osiągnęła punkt kulminacyjny, gdyż dowóz żywności od strony lądu jest niemożliwy, zaś od strony morza bardzo niewiele jej dostarczają. Opustoszały nawet kancelarye urzędów. Wokoło miasta patrolują gęsto posterunki żandarmeryi, większe patrole stoją w okolicy. Jedynie tylko w pałacu królewskim trwa ruch, gdyż tam odbywają się ciągłe narady i koncentruje się życie polityczne stolicy Albanii.

Pertraktacye z powstańcami wloką się bardzo wolno. Domagają się oni otwarcie przy-

Negatywny żywioł u nas.

Ktoś w Anglii zajmujący się pedagogią, czyni w swej książce uwagę, że dzieci ogólnie dadzą się podzielić na dwa typy: »Children of yes«. i »Children of no« żywioł pozytywny i negatywny.

Dziecko, to wyborne pole do studyowania człowieka.

Kapitalną anegdotę opowiedziano nam na pewnem zebraniu odczytowem.

— Idąc tu — mówił interlokutor — widziałem trzech zamiataczy ulic nad trzema kupami błota, które uprzątnąć mieli. Dwóch było starszych, którzy, oparłszy się na miotłach, ćmili papierosy i gadali — a trzeci młody, dzielny chłopak, jak się tymczasem zawinął, to i swoją kupę i tamte dwie machnął, nim się współpracownicy opatrzyli, a wtedy ci na niego:

„Co ci do naszej roboty? ty pilnuj swojej! wara ci od cudzej..."

Morał w tym sposobie: Bierzmy się każdy do swego, a wtedy robota cała się załatwi.

Co do mnie, specyalnie trafiło mi do serca właśnie tych dwóch niedołęgów, którzy stoją, nic nie robiąc przed swoją robotą, bo im się robić nie chce, ale niechno kto tknie „ich roboty" w naiwnem przekonaniu, że w gruncie chodzi o to, by śmiecie zostało usuniętem, pożytek ludziskom brodzącym w błocie i ślizgającym się po trotuarach przyniesiony.

— O ho! ho! bratku stój! patrzajcie go! będzie nas ten chłystek uczył, ledwo to odrósł od ziemi! pamiętaj smarkaczu, żeś ty jeszcze koszulę w zębach nosił, jak my już tu stali nad robotą.

— Heretyk! mruczy drugi, mocny w sobie, „czerwony na gębie", ucierając nos.

— Mentra jakiś — kończy siwy, zabierając się do miotły — każdemu przecie wiadomo, że „mentra" geometra jest to najobelżywsze przezwisko, na które zdobywa się przekupka, a właśnie stary Maciej był mężem nieboszczki swej, baby jak się patrzy.

A może ten dzielny parobczak źle miotłę w garści trzymał? może nie umiał zamiatać? Fakt jednak, choć trudny do wiary, że naiwny Maciek zamiatał tak dobrze, czyściutko było za nim tak, że nietylko cały magistrat po kolei (różnebo drogi ci panowie już widzieli w swem życiu...) ale i sam prezydent Leo mógłby bez kaloszy przejść i potem śmiało na komnaty monarsze iść, nie obawiając się żadnego z lokai.

Ale to, czy on dobrze zamiata, czy źle, nie wchodziło wcale w kwestyę, ani dla tęgiego pierwszego, ani dla siwego drugiego — oni tylko widzieli, że on ich roboty się ima.

— Cóż to, my niby lenie, czy co?

— Ale możeście się już umęczyli.

— Umęczyli? patrzcie go! mądrala! — mówi stary Bartłomiej trochę zasapany.

— Bo to u młodego zawsze inaksze siły — kończy Maciuś.

— A juści! niechby sami smarkacze.., kończy czerwony na gębie. — My tam starzy więcej som świadomi roboty, wicie!

A gdyby Maciuś młody i niedoświadczony uczynił to, czego właśnie nie uczynił, gdyby był „więcej świadomych" spytał o światłą radę, w czem jego robota błądzi, coby z tego wynikło?

— Wynikłoby (ach te analogie!) wynikłoby może to, że Bartłomiej bardzoby się obruszył, jako że ma co innego czynić, nie uczyć, że czas jego cenny, głupi Maciek nie wie jaki cenny!

A Maciuś od tego stałby się jeszcze głupszy, zafrasowany zdziwiony i może trochę smutny.

— Nie może to człek wytchnąć zdziebko po pracy uczciwej, zaraz się to ciśnie ze swojem mietłom!

— Bo to widzicie wieczór już idzie!... — kończy pokorny Maciek — a szmat jeszcze błociska tego!

— Cie na świecie — mruczy niechętnie Bartłomiej, zarzuciwszy miotłę na plecy, wlokąc ciężkimi buciskami, zabierając się z taczką na drugą stronę ulicy.

— Nie właź no, gdzie ciebie nie proszą! — konkludował „Wicenty", biorąc się do miotły zapalczywie. Lecz po chwili przystanął, wyciągnął się westchnął i począł się macać po kieszeniach. Znalazł tytoń, skręcił papierosa, zapalił i ćmił wolniutko, spluwając w zamyśleniu.

Głupi Maciek nic już nie mówił, zamiatając dalej, lecz tylko już swój kawałek, skończywszy otarł pot rękawem i z miotłą na ramieniu zawahał się, oglądając się na dobry kawał lśniącej błotem ulicy, na którą mrok zachodził.

— Cóż tak stoisz? będzie to nas dozorował! — huknął pan Wicenty.

Głupi Maciek zawrócił się na pięcie i wolno odchodził do domu.

— Nie może to pomódz staremu! — mruknął Bartłomiej.

— Te młode są pyskate i krnąbrne, a do roboty ich nima. Po chwili milczenia:

— Wiecie co panie Wicenty? a gdybyśmy tak poszli do domu?

— A cóż nie? Ktoby to w takiej ćmie zamiatał? Chyba jaki partacz!

— A juści! Chybaby taki tam, — taki głupi Maciuś zamiatał.

I poszli — błotna ulica błotną została.

. . . .

Tymczasem głupi Maciuś siedział już w domu.

— Cóż cię znów za chandra wzięła? — pyta matka, wylewając mu na talerz garczek chudych zacierek.

— A, ot tak! myślę!

— Myśl, myśl nieboraku! do cna zgłupiejesz!

I zabrała się do swej balii, zatoczyła ręce. i jak wzięła prać, aż się po izbie rozlegało.

— Będzie tu myślał, jak jaki hrabia abo co! Ona bo myśleć czasu nie miała.

— Dziwne som te ludzie! — westchnął wreszcie Maciuś i legł spać.

Nie myśl, nieboraku nie myśl! do cna zgłupiejesz.

. . . .

To taka sobie historyjka, co się sama napisała. Wiadomo, że kobieta za wiele mówi. Spostrzegamy to zwłaszcza wtedy, gdy mówi to, czegobyśmy nie radzi słuchać. A jednak w tej samej kwestyi miałabym jeszcze coś do powiedzenia.

Jedna to tylko odmiana: ludzie, którzy nie dadzą tknąć „swojej roboty, choć jej nie chcą czy nie mogą sami dokonać.

Parę drobnych illustracyj w dalszym ciągu:

Zawiązuje się stowarzyszenie.... dajmy na to oświatowe.

Członków! członków!

Każdy członek to prócz pozytywnej pracy, jednostka solidarna w idei i... parę groszy kapitału niezbędnego.

Zebrania i odczyty o potrzebie oświaty. Mówi Redaktor, mówi Społecznik, mówi Ksiądz. Kierunek wyklarowany, potrzeba wykazana. Słucham ja, słuchasz ty, słuchamy i słuchacie. Brawa i pobożne składanie rąk — oburzenie na dotychczasowy zastój. Pięknie!

Po roku zebranie walne i echo jego po gazetach. Sprawozdanie, statystyka, rezultaty. Na ulicy spotkało się paru panów, mowa o tem. Wzruszenie ramionami.

— Śmiech, ilu ich tam jest!

— Pan Dobrodziej się nie zapisał?

— Skądże!

— A pan? zdaje mi się, że pan właśnie gorącym był zwolennikiem — ta mowa pańska!...

— Ja? ktoby się tam do tego zapisywał. Niechże Pan sam przejrzy spis członków, nikogo tam niema!

— Gdyby tak jednak nazwisko pana Profesora i pana Mecenasa, zarazby to inaczej wyglądało.

— No tak, ale widzi Pan popsułoby mi to firmę. Co innego gdyby taki N. i M. i X. się zapisał, wtedy nie mówię.

— A co oni tam zrobili? Biblioteki po małych miasteczkach! jabym na wsi to urządził, dla najmłodszej braci!

— I ja dawno tę myśl miałem, tylko jabym to inaczej, panie tego! — Naturalnie kiedy teraz mi w drogę weszli — przez siedm lat tę myśl miałem!

— Niech więc pan profesor zapisze się na członka, mógłby Pan projekt przedłożyć.

— Ech, ktoby tam! to panie dla poważnego człowieka za małe pole działania!

— Jabym sądził... jabym sądził... zaczyna mały, niepozorny człowieczek.

(Dokończenie nastąpi).

wrócenia zwierzchności tureckiej. Dowodzi to, że poza całą akcyą powstańczą stoi rząd turecki, a wśród oficerów powstańczych znajduje się wielu tureckich oficerów.

Interwencya mocarstw zdaje się być na razie wykluczoną. Natomiast prawdopodobnem jest wysłanie do Durazza części wojsk międzynarodowych ze Skadaru. Ostateczna decyzya jeszcze nie zapadła.

Tolerancya religijna na Litwie.

Jak dalece zapędziło się już czynownictwo na nowo w praktyki „przedkonstytucyjne“ — wiadomo powszechnie. Zresztą pauza była pod tym względem w Kongresówce nie długa, a na Litwie tak prawdziwie „momentalna“ że najczulszy zegar historyi nie zdołał jej ująć, uchwycić! Ale przez jakiś czas można było jakoś „wyprawować“ na władzy lokalnej czasem to lub owo, gdy się miało po swej stronie wyraźną ustawę. Dzisiaj i to przepadło!

Przytaczamy dwa przykłady, wymowne aż nazbyt co do stanu rzeczy:

W listopadzie r. 1913 uczniowi I. klasy gimnazyum Falkowicz w Mińsku, Wacławowi Sajkowskiemu, wzbroniono uczęszczać na lekcye religii katolickiej, ponieważ ojciec chłopca nie został wykreślony ze spisów stanu cywilnego wyznania prawosławnego. Wobec tego w dniu 8 (21) grudnia r. zeszłego Michał Sajkowski (ojciec) złożył gubernatorowi mińskiemu zawiadomienie, że wraz z synem Wacławem należy do Kościoła katolickiego. Po trzykrotnem religijno-moralnem pouczaniu przez miejscowego komisarza policyi i przez dwóch popów, Sajkowski wreszcie otrzymał oficyalne zawiadomienie od ks. Zelby o ostatecznem przyłączeniu go z synem do katolicyzmu.

W początku kwietnia r. b. na zasadzie tego dokumentu Wacław S. został ponownie dopuszczony przez władze gimnazyalne do słuchania wykładów religii katolickiej, ale trwało to tylko dni kilka, gdyż 10 (23) kwietnia jeszcze raz zabroniono mu słuchać religii katolickiej, gdyż „zawiadomienie arcybiskupa katolickiego nie jest dokumentem wystarczającym“. Nadto zapowiedziano, że o ile tenże Sajkowski do dnia 24 kwietnia (7 maja) nie zacznie uczęszczać na wykłady popa, zostanie z gimnazyum usunięty.

Wówczas postarano się o dokument z kancelaryi gubernatora, który w dosłownym przekładzie brzmi jak następuje:

M. S. W.
Gubernator miński
Kancelarya wydziału 4
23 stycznia 1914.
Nr 3756.
m. Mińsk.

Zaświadczenie.

Wydane na zasadzie cyrkularza ministeryum Spraw Wewnętrznych z dnia 18 sierpnia 1905 r. za Nr 4628 zamieszkałemu w folwarku Zalesie, gminy Kojdanów, Michałowi, synowi Tadeusza, Sajkowskiemu, że zgodnie ze złożonym w dniu 11 grudnia 1913 r. zawiadomieniem, przezemnie, jednocześnie z niniejszem zostało wydane rozporządzenie co do przeniesienia petenta z akt stanu cywilnego prawosławnego do takichże akt wyznania katolickiego wraz z synem Wacławem.

(Podpisy gubern. Giersa i nacz. kancel.)

Atoli władza gimnazyalna nie uwzględniła nawet tego dokumentu i uczeń dotąd pozostaje „dzikim“, wobec czego stanowczo już nie mamy możności zoryentować się, co trzeba robić i jak postępować, aby wypełniwszy wszelkie formalności być wolnym od wszelkich podobnego rodzaju nadużyć.

Przytem, jak łatwo się domyśleć, nie od władzy szkolnej podobne trudności pochodzą. Źródłem ich i ogniskiem jest niewątpliwie bardzo energicznie w tym kierunku działający obecnie archirej Mitrofan, który stawia wszelkie możliwe przeszkody w legalizowaniu przyjmowania katolicyzmu.

Fakt powyższy jest jednym z najbardziej typowych przykładów postępowania władz z tymi, którzy katolicyzm przyjęli. Np. Sajkowskiemu już w ciągu 5 miesięcy nie pozwalają słuchać wykładów religii jego własnej bez najmniejszej wątpliwości, a każą chodzić na wykłady popa, z którym uczeń katolik oczywiście nic wspólnego mieć nie może. Co do jego katolicyzmu zresztą wobec przytoczonych dokumentów oficyalnych wątpliwości niema i być nie może. W ostatecznym rezultacie racyę oczywiście przyznają władze Sajkowskiemu, ale chodzi tu jedynie o robienie przeszkód chwilowych, których zadaniem zniechęcić każdego, utrudnić mu życie i we wszelki możliwy sposób obrzydzić myśl przyłączenia się do Kościoła...

A drugi przypadek niemniej oburzający:

Ucznia Paszkiewicza, który przez lat całych ośm uczył się w gimnazyum religii katolickiej, uznano nagle „świadomie prawosławnym“ — i nie został dopuszczony do ostatecznych egzaminów dojrzałości na tej zasadzie, że nie słuchał żadnego wykładu religii. Paszkiewicz, jak wiadomo, odmówił uczęszczania na wykłady popa, ponieważ był i jest katolikiem; nie pozwolono mu zaś chodzić na religię katolicką, albowiem przy przyłączaniu go do katolicyzmu w r. 1905 i to przed wydaniem przepisów formalistycznych, do tychże nieistniejących jeszcze wówczas przepisów ojciec jego nie zastosował się.

Młody człowiek, zarówno jak i ojciec jego, wolą zrzec się niemal przyszłości całej, aniżeli pozornie nawet udawać wyznawcę prawosławia, do którego nie należeli nigdy i nie należą.

Paszkiewicz jest jednym z licznych przykładów, świadczących wymownie, jak dalece jesteśmy pozbawieni wszelkich praw.

A ile wypadków nie dochodzi całkiem do wiadomości ogółu?!

W „pragermońskim kraju“.

(Ze spraw alzackich).

My funkcyonaryusze północnych Niemiec a przedewszystkiem Prusacy nie mamy sławy zyskiwania sobie zręcznie przyjaciół i robienia rzeczy nieprzyjemnych w przyjemny sposób — powiedział Bismarck w jednej ze swoich mów parlamentarnych.

„Naród podoficerów“ [1] nie tylko nie zdołał pozyskać zaufania w Alzacyi i Lotaryngii, ale przez czterdzieści z górą lat panowania napełnił te kraje, w których mówi się większą częścią po niemiecku, wstrętem do wszystkiego, co tchnie pruskim duchem. Antagonizm między Alzatczykiem wolnym, słynnym z żołnierskiej brawury, niezależnym w przekonaniach, nieuniżonym przed urzędem i rangą a Niemcem którego scharakteryzował sam żelazny kanclerz jako „dotkniętego wściekłością galonu“ nie tylko się nie zatarł, ale raczej wzmógł się pod wpływem ucisku i prześladowania.

Przyszła sprawa zaburzeń w Saverne. Otwarła ona całej Europie oczy na stosunek Alzacyi do cesarstwa; stało się ogólnie wiadome, jak zapatruje się urzędnik i oficer pruski na obywateli zwanych „wackes“. Ale sprawę z Saverne postanowili przedewszystkiem wyzyskać na swoją korzyść pangermaniści i przeciwnicy konstytucyi w Alzacyi i Lotaryngii.

Metoda, jaką się posługują jest niezawodna.

Wedle znanej recepty niemieckiej grozi się Niemcom niesłychanem niebezpieczeństwem dla państwa i wzywa się ratunku. Dzienniki niemieckie pełne są opisów cierpień niemieckich w tym „starym germańskim“ kraju. Ludność wrzuca żołnierzy niemieckich do stawów i zatruwa studnie na przechodzie pułków niemieckich — oto próbki oszczerstw rzucanych na Alzacyę. W artykule, który obiegł całą prasę, pisał niedawno Dr Paasche wiceprezydent izby:

„Kraj jest po prostu na drodze do ponownego sfrancuzienia. W Strassburgu mówią dziś daleko częściej po francusku niż przed zaborem. W Lotaryngii skarżą się żołnierze, że ludność przyjmuje ich z nienawiścią. Agitatorowie przybywają z zagranicy i głoszą słowem i piórem miłość dawnej ojczyzny francuskiej i przyszłe oswobodzenie. Pora znaleść człowieka zdolnego zażegnać tę groźbę. Trzeba zwalczać niebezpieczeństwo, które złączone z coraz bardziej rosnącym partykularyzmem zagroziło by w końcu całości cesarstwa niemieckiego“.

To wiadoma technika grożenia i szczucia, której skutki znane są dobrze tak w marchiach wschodnich jak zachodnich: „zagrożona niemczyzna ratuje się coraz większym naciskiem tubylców, prowokując do sporu przeciw gwałtowi.

Zapowiedzią „żelaznej ręki“ w Alzacyi była mowa barona von Gamp na ogólnem posiedzeniu partyi państwowej. Bar. Gamp sądzi, że ciężkim błędem było nadanie konstytucyi Alzacyi. O ile chciano ją dać za każdą cenę trzeba było uczynić ją zawisłą od surowych praw zwiększających władzę rządu w jego walce przeciw prasie frankofilskiej.

Proces pułkownika Reutera otworzył oczy narodowi, wyjawił mu ataki ludności cywilnej na żołnierzy i brak ochrony policyjnej przed ekscesami prasy francuskiej. Całe Niemcy zawołały: precz z obecnym rządem alzackim! „I oto cesarz spełnił to dzieło: oczyścił Strassburg żelazną ręką i postawił na czele prowincyj cesarskich **ludzi wiernych starej tradycyi pruskiej**, zdolnych do sprawiedliwej administracyi i do uczynienia z krajów anektowanych tego, czem powinny być: niemieckiej ziemi“.

Oto pożądane przez pangermanistów skutki sprawy w Saverne: wyczyszczenie rządu Alzacyi z żywiołu alzackiego. Po dymisyi hr. Wedla oczekiwano dłuższy czas namiestnika. Miał to być również człowiek „starej tradycyi pruskiej“.

Wreszcie przyszła nominacya b. ministra pruskiego Dallwitza na stanowisko namiestnika Alzacyi. Dała ona powód do komentarzy w prasie alzackiej i postępowej nieieckiej. Ta nominacya jest koroną dzieła; kończy ona prusyfikacyę Alzacyi, Lotaryngii, czyni uwagę radykalna „Morgen-Post“. Prasa liberalna w Niemczech wyraziła niezadowolenie z faktu, że po wypadkach w Saverne wybrano na stanowisko naczelne tych krajów człowieka, który swoją dotychczasową polityką nie może budzić zaufania w Strassburgu. Natomiast prasa konserwatywna wyraziła niekłamany entuzyazm dla polityki silnej ręki i nie omieszkała wróżyć jak najlepiej na przyszłość.

Zaczęto łowić winowajców i frankofilów. W ostatnich dniach rozniosły telegramy wieść o ponownem aresztowaniu rysownika Hansiego i odstawieniu go przed sąd lipski pod oskarżeniem o zdradę stanu. Hansi to jedna z najwybitniejszych postaci wśród patryotów współczesnej Alzacyi. Jako humorysta reprezentuje on ten rodzaj którego najbardziej boją się napływowi Niemcy: jego żart smaga biczem satyry urzędowych germanizatorów bez litości. Pruski lejtnant taksujący 10 marek skórę „wackesa“, czy „profesor Knatschke“ nadęty powagą i dodatkiem do pensyi, nawet Kronprinz obrońca Reuterów i Forsterów nie uszedł galijskiemu humorowi Hansiego. Śmieszność okryła pruskie typy w Alzacyi a obok Zislina, Hansi przyczynił się do tego nie mało. Każde dziecko w Alzacyi zna typy Hansiego: urzędników, oficerów, niezdarnych turystów w krótkich spodniach, niemieckie damy w lodenowych pelerynach. Niedawno aby oczyścić atmosferę po Niemcach w „Cafe Central“ w Kolmarze, zapalił Hansi kawałek cukru. Ten żartobliwy gest ocenił trybunał kolmarski na trzy miesiące zwykłego więzienia razem ze zbrodniarzami.

Ale Hansi jest „weteranem kozy“ i zapoznał się z nią już dawno w swojej karyerze humorysty w Niemczech. Przyszła rzecz gorsza. Hansi wydrukował książkę dla dzieci pod tytułem „Mon Village“ (Moja wieś). W książce tej wspomnienie Francyi, umiłowanie francuskiej epoki w Alzacyi przemawia gorąco do młodych umysłów; tego nie mogła ścierpieć prokuratorya. Początkowo zakazano tylko sprzedaży książki w Alzacyi (sprzedano 58 egzemplarzy w Kolmarze), wreszcie namyślono się po kilku miesiącach wytoczyć autorowi proces. Tezą prokuratora było, że „Mon village“ zdolna jest podburzyć umysły w Alzacyi przez obrzydzanie Niemców. Ale nie koniec na tem; prokurator dowodził, że książka może we Francyi obudzić wojownicze instynkty wykazywaniem, że los Alzacyi pod panowaniem niemieckiem nie jest szczęśliwy.

Wobec tego trybunał uznał się za niewłaściwy do sądzenia sprawy i oddał ją jako zbrodnię zdrady stanu trybunałowi lipskiemu. Fakt ten wywołał łatwe do przewidzenia wzburzenie w całej Alzacyi. Czy wszyscy będący zdania, że w Alzacyi dzieje się źle mają pójść do Lipska? W takim razie pójdziemy wszyscy — woła prasa bez różnicy partyi. Katolicki „Kurier“ konstatuje, że najcięższe kary nie osłabią wytrzymałości alzackiej. Nawet niemieccy prawnicy wyrażają swe wątpliwości co do „zdrady głównej“ Hansiego, gdyż książka ta nie stanowi żadnego niebezpieczeństwa dla niemieckiej obrony narodowej, jak tego żąda kodeks karny.

Ale w Alzacyi zapanować musi „spokój cmentarzy“, ideał niemiecki w Alzacyi i w Poznańskiem.

Dr Zygmunt Stefański.

*) wyraźnie Bismarcka.

KRONIKA.

Piątek 29 maja. Zebranie Tow. numizmatycznego o godz. 5'30 w Hotelu francuskim. Mówić będzie Dr Antoni Czubryński na temat o »mycie kruszwickim«.

Zwiedzanie Katedry i skarbca przez Akad. Straż Polską. Zbiórka o godz. 2'30 popoł.

Liga spolszczenia miast. Sekcya drobnego przemysłu i handlu oznajmia, że zamierza urządzić w czerwcu b. r. w lokalu własnym w Krakowie pl. Szczepański l. 7 I p. kilkunastodniowy kurs z zakresu wiadomości fachowych, potrzebnych agentowi handlowemu. Zadaniem tego kursu, przeznaczonego dla osób inteligentnych, będzie zapoznać je nietylko z zasadami sprzedawnictwa, rodzajami pracy sprzedawcy, ale także wogóle z psychologią sprzedawnictwa, a więc z charakterystyką klientów, z suggestyą i argumentami, używanymi przez ajentów i t. p. Bliższe szczegóły podane będą do publicznej wiadomości później. Wpisy przyjmuje się w dniach 29 i 30 maja, oraz 2 i 3 czerwca b. r. w lokalu Ligi pl. Szczepański l. 7 I p. od 6–7 wieczór.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 3 min. 41; zachód przypada o godz. 7 min. 34; długość dnia godzin 15 minut 53.

Kalendarzyk kościelny: Jutro w piątek śś. Maryi Magdaleny i Teodozyi, pojutrze w sobotę Serca Jezus. i śś. Feliksa i Ferd.

Pogoda Dnia 26-ego maja termometr doszedł od + 12·0 do + 26·2 C. — barometr powoli opadał.

Dnia 27-go maja o godzinie 7-mej rano stan barometru 741·3 mm, termometru + 17·5 C. Wiatr wschodni.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya kraj. Związku turystycznego) Dnia 28-go maja o godz. 7-mej rano + 20° Cels. Wiatr południowy, skłonność do burzy i deszczu.

Kraków, dnia 29 maja.

Kraków jako objekt badania oryentalistów. — Przez dwa dni bawiła w Krakowie wycieczka uczniów Akademii oryentalnej z Wiednia dla przyjrzenia się zbliska naszemu miastu. Nie można dość dobitnie podkreślić trafnego kierunku, jaki ta wycieczka obrała. Byłoby przecież trwonieniem czasu i pieniędzy udawać się na praktyczne studya oryentalne do Syryi, czy Palestyny, skoro o siedm godzin drogi od Wiednia znajduje się kraj, posiadający tyle cech wybitnie wschodnich. W szczególności doskonale nadaje się do tych studyów Kraków, i nic dziwnego, że mnożąca się coraz bardziej jego oryentalna ludność i oryentalne stosunki musiały wreszcie zwrócić uwagę fachowców w tej dziedzinie. Uczniów Akademii wiedeńskiej oprowadzali po naszem mieście delegaci Izby handlowej; wybór przewodników był więc, jak widzimy, również trafny. Nie wiemy tylko, czy młodzi oryentaliści z Wiednia mieli sposobność poznać najciekawszą naszą osobliwość oryentalistyczną: drobny szczep aryjski, w samym środku Europy zaasymilowany całkowicie przez semitów, a zwany demokracyą krakowską. Szczep ten nie imponuje co prawda liczbą (właściwie pozostała z niego już tylko dogasająca starszyzna rodowa), niemniej fakt wchłonięcia tubylców przez przybyszów zasługuje na uwagę badaczy przez samą swą wyjątkowość. Dla unaocznienia tego szczególnego zjawiska wystarczyło zaprowadzić młodych ludzi chociaż na chwilę — do redakcyi „Nowej Reformy“.

Ministeryalne mace. Pan Simche Fränkel, „belfer“ w Podgórzu, znana hyena wyborcza, którą posługiwał się zawsze ś. p. „blok“ przy wyborach we wszystkich okręgach zachodnio-galicyjskich, zaczyna przerzucać politykę swą na szerszy teren.

Otóż jak nam donoszą: Simche Fränkel rozesłał w upominku prezydentowi ministrów Eks. Hr. Stürghkowi, ministrowi wspólnego skarbu Eks. Bilińskiemu i namiestnikowi Eks. Korytowskiemu mace, za co otrzymał od obdarzonych listy z podziękowaniem.

Sprytny żydek, krótka, pękata, rumiana figurka, z bujnie spadającymi pejsami, obnosi listy te po urzędach, chełpiąc się swymi wpływami. Sądzi on widocznie, że jego mace mają czarodziejski wpływ i mogą w danym razie przerobić najwyższych dostojników państwa w członków sanhedrynu.

Wprawdzie na gruncie krakowskim, — wszakże Podgórze to już „Wielki Kraków“, — panowanie macy jest już ustalone, i maca jest fundamentem na którym „blok“ oparł swoje ostatnie wyborcze zwycięstwo, — ale po za granicami Galicyi, symboliczne znaczenie jej nie jest jeszcze ustalone. Dopiero p. Simche Fränkel rozszerzył jej oddziaływanie na całe państwo. „Blok“ oceni należycie te zasługi i postawi w przyszłości jego kandydaturę w kuryi „małej inteligencyi“...

Sprawa Józefa Uznańskiego. Otrzymujemy następujące pismo:

Na podstawie § 19 ust. pras., jako członek rodziny Uznańskich upraszam o sprostowanie notatki, umieszczonej w kronice z dnia 27 maja 1914 w numerze „Głosu Narodu“ Nr. 119, jak następuje:

Nieprawdą jest jakoby rodzina wszczęła jakąkolwiek akcyę przeciwko Józefowi Uznańskiemu, prawdą jest, że wszczęli tę akcyę Eustachy i Jerzy Uznańscy, współwłaściciele dóbr Szaflary i Poronin. Nieprawdą jest, że Józef Uznański przy zabieraniu go z hotelu nie stawiał oporu, prawdą jest natomiast, że bronił się jak mógł i wołał o pomoc, co słyszała służba Grand hotelu i dopiero po zastosowaniu środków odurzających, wyprowadziło go czterech ludzi. Nieprawdą jest, żeby osoby, stykające się z nim były narażone na jakiekolwiek niebezpieczeństwo, co stwierdzają urzędownie protokoły na policyi w Krakowie, oświadczenia członków resursy krakowskiej i list adwokata Kłębkowskiego.

Natomiast prawdą jest, że przeciwko wykonawcom zamachu na wolność osobistą Józefa Uznańskiego wniesiono doniesienie karne do c. k. Prokuratoryi państwa. Witold Uznański.

Sprostowanie p. Witolda Uznańskiego zamieszczamy, chociaż nie odpowiada wymaganiom §. 19 u. p. i właściwie nie prostuje naszej wiadomości. Dowiadujemy się tylko, że nie podziela on zapatrywań reszty rodziny na stan zdrowia p. Józefa Uznańskiego. Co do doniesienia karnego na „sprawców zamachu na wolność osobistą“, potrafią oni sami obronić się przed tym zarzutem. Zresztą, komisya sądowo-lekarska zbadała już internowanego i orzeczenie jej rozstrzygnie sprawę, bądź co bądź przedewszystkiem rodzinno-osobistą.

Dar narodowy 3-go Maja w Krakowie. W czasie kwesty na Dar narodowy, urządzony przez Zarząd Okręgowy T. S. L. w Krakowie, zebrano ogółem Kor. 5.961 hal. 39.

Teatr miejski przypomina, że dziś we czwartek z powodu choroby p. Jarszewskiej zamiast „Awantury“ granym będzie „Pigmalion“ Shaw'a poraz ostatni w tym sezonie.

W piątek publiczność nasza będzie miała sposobność oklaskiwać Mieczysława Frenkla w niezrównanym „Cramptonie“ Gerharda Hauptmanna. Inne role w tej sztuce objęli pp. Janiczówna, Turowiczówna, Miłaszewska, Jednowski, Mikułowicz, Noskowski, Siemaszko, Trzywdar, Nowakowski Z., Szymborski i inni.

W sobotę „Świętoszek“ Moliera.

Śledztwo w sprawach emigracyjnych jest już na ukończeniu. Sędzia śledczy i prokurator ukończyli już dochodzenia w sprawie „Canadian Pacific“ w Szczakowej, ks. Szpondra i Abrahama Kellera, znaną hyenę emigracyjną. Z początkiem przyszłego miesiąca ukończone zostanie śledztwo przeciw P. T. E., Krambrehnowej i Austro-Amerykanie. Przeciw działalności biur emigracyjnych, prowadzi sąd w Wadowicach.

Wszystkie rozprawy rozpoczną się w jesieni b. r.

Osobiste. Ślub p. Dra Alfreda Hubischty sędziego powiat. w Podgórzu z p. Alojzą z Gaudiów Fronczową odbył się dnia 10 maja b. r. w Arco.

Z Teatru ludowego. Wczorajsze, dwudzieste z rzędu, przedstawienie »Loli z Ludwinowa« przyniosło pierwszy występ b. artystki teatru miejsk. p. Szpak-Bandrowskiej w roli Staszki, którą objęła po p. Milskiej. P. Szpak znana jest już publiczności krakowskiej, wprawdzie nie z desek sceny teatru miejsk., gdzie mimo stałego zaangażowania, nie dano jej pola do popisu, ale z występów estradowych poza teatrem. Wczorajszy występ w charakterze wodewilistki powiódł się w zupełności. Poza akcentem »ludwinowskim«, z którym p. Szpakowa nie zupełnie dawała sobie radę, rola Staszki zyskała w niej interpretatorkę wesołą i pełną humoru, a piosenki jej oklaskiwane były żywo przez licznie zebraną publiczność.

Kurs komisarzy targowych odbywający się od marca w państwowym zakładzie do badania żywności w Krakowie zakończył się w dniach 25 i 26 maja wobec referenta sanitarnego namiestnictwa radcy Dra Lachowicza, oraz dyrektora Dra Krzyszkowskiego egzaminem przed komisyą egzaminacyjną pod przewodnictwem star. inspektora Dra Biera. — Z pośród uczestników kursu uznano 4 kandydatów za uzdolnionych z wyszczególnieniem 4 za bardzo uzdolnionych 2 zaś za uzdolnionych do pełnienia funkcyi komisarzy targowych po miastach.

Zwyczajne walne Zgromadzenie Związku katol. krawców w Krakowie odbędzie się w lokalu własnym dnia 5-go czerwca 1914 r. o godz. 8-mej wieczór. Porządek dzienny: 1. Zagajenie przez prezesa i odczytanie protokołu. 2 Sprawozdanie Dyrekcyi. 3. Sprawozdanie Komisyi kontrolującej z wnioskiem przyjęcia racb. i udziel. absolutoryum. 4. Podział zysków. 5. Zmiany w statucie. 6. Wnioski i interpelacye.

Zamach samobójczy. Dziś w południe strzelił do siebie w zamiarze samobójczym na cmentarzu Władysław Nawrocki, raniąc się lekko w prawy bok. Zawezwane pogotowie ratunkowe po opatrunku przewiozło rannego do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny. Desperat pozostawił kartkę, w której tłómaczy, iż »do samobójstwa popchnęła go jakaś tajemnicza siła«. Gdyby samobójstwa nie popełnił, dostałby pomieszania zmysłów. Niedoszły samobójca ma się dobrze.

Kronika zamiejscowa.

„Echo Przemyskie“ znowu skonfiskowane. — Ostatni numer „Echa“ znowu uległ konfiskacie za niewinny artykuł p. t. „Zagadka“, ani nie krytykujący, ani nie podburzający nikogo i niczego. Nawet słowa wzmianki niema w nim o żydach. Jestto raczej forma przypowieści o poglądach i religijnych wierzeniach jakiegoś dzikiego ludu, mieszkającego zdaje się w Afryce nad jeziorem Tanganika... Prokuratorya przemyska konfiskując tę biblijną przypowieść, widocznie mniemała, że owe mityczne obszary nad Tanganiką podległe są rządom austryackim, a więc to podanie czy powiastka gotowa „zaburzyć“ spokój publiczny wśród onych dzikich ludożerców...

Nie będzie szulerni w Zakopanem. Za przykładem Krynicy poszła zakopiańska rada gminna. Nie miało tam szczęścia konsorcyum francuskie, gdyż rada po raz drugi odrzuciła ofertę, nie chcąc pozwolić na obłupianie ze skóry swych obywateli i przejezdnych gości.

Z Krynicy nam donoszą: Teatr artystyczny z Poznania, który już w roku ubiegłym cieszył się tak wielkiem powodzeniem, zjechał do naszego zdrojowiska. Kierownictwo teatru spoczywa w rękach dyr. Dantego Baranowskiego, artysty i kierownika literackiego sceny poznańskiej.

Wybory w Mielcu. Piszą nam z Mielca: Hasło odżydzania miast polskich przedostało się i do naszego miasta, a wyrazem tego były wybory do Rady miasta, które przez trzy dni się odbywały. Koło trzecie podjęło więc walkę, by przeprowadzić listę wyłącznie katolicką, nie zaś, jak dotąd, kompromisową. Wybory trwały półtora dnia, lista żydowska przeszła kilkoma głosami litylko dlatego, że tutejsi menerzy nie poszli głosować, by klienteli żydowskiej sobie nie zrazić, nie głosowało i tutejsze kasyno urzędnicze. Przeciw wyborom wniesiony będzie protest, który napewne po myśli chrześcijańskich wyborców załatwiony będzie, bo pewnem jest, że wyborcy trzeciego

Z Korfu.

(Korespondencya własna »Głosu Narodu«).

Korfu, w maju.

Żalili się Walończycy, że o nich zapomniano, że wszystko do Durazza się przeniosło. Ja się temu nie dziwię: z Walony powinien uciekać każdy, komu życie miłe. Prawda, że i Durazzo nie jest wolne od malaryi, ale nie ma tam tego pyłu duszącego, tkwiącego nieruchomo w powietrzu, ani tego żaru jaki bije od rozpalonych skał, wieńcem otaczających Walonę. Morze zbyt tu daleko, by ochłodziło.

Po trzech dniach pobytu w Walonie, z radością powitaliśmy statek idący na Korfu, czyli, jakeśmy go żartem przezwali, „Wyspę cywilizacyi“. Po przeszło dwu miesięcznym pobycie na ziemi Skipetarskiej byliśmy tej cywilizacyi tak spragnieni!

Nie oddalając się zbytnio od brzegów Albanii i Epiru płynęliśmy labiryntem szafirowych ścieżek między skałami i wysepkami, mącąc ciszę drzemiących w słońcu zatok, nad któremi z krzykiem przelatywały mewy. Po obu stronach, jak w kalejdoskopie przesuwają się brzegi, w promieniach dnia słonecznego. Po lewej mamy dzikie i niegościnne skały Albanii, a w dali misterną koronkę gór Epiru i Grecyi na przeczystem tle południowego nieba — po prawej górzyste wysepki otaczające Korfu i Korfu same, tonące w zieleni palm i fig, ukryte w gajach pomarańczowych i szeleszczących sucho mirtach. Odrębne dwa światy, obce sobie i różne choć tak bliskie!...

Wjeżdżamy do portu. Na nieruchomej tafli zatoki, zamkniętej zewsząd, drzemie eskadra niemiecka z jachtem cesarskim „Hohenzollern“ na przedzie. Furkoczą rozwieszone między masztami chorągiewki niemieckie i czernieją gardziele armat na pancerniku i torpedowcu.

Przed wejściem do miasta przejść musimy przez szereg srogo przestrzeganych formalności policyjno-cłowo-sanitarnych, bo, jak nam na pocieszenie powiadają urzędnicy, imperator Wilhelm jest na Korfu.

I odtąd na kroku każdym słyszy się to zdanie.

Fiakier i tragarz podwójnej żądają taksy, bo — imperator jest na Korfu....

Hotelarz za pokój bajońską żąda sumę, bo — imperator jest na Korfu....

I tak ciągle, w sklepie każdym, za lada drobnostkę, żebrakowi nawet płaci się za przyjemność przebywania na wyspie wraz z imperatorem.

— Przebyłeś ziemi tyle i wody tyle, aby zobaczyć imperatora — no to płać teraz za to — zdają się mówić przebiegłe oczy Greka.

I tłumy obywateli „państwa bojaźni Bożej“, co się tu za swym władcą zbiegli, i tłumy innych ciekawych płacą bez szemrania. Za to im się czasem objawi „boski“ wśród syku i dymu, pędzącego jak błyskawica auta, niczem Jowisz gromowładca. A „śmiertelni“ z zachwytem toną w kurzu, szczęśliwi, że zobaczyli imperatora.

Ani się spodziewa Wilhelm II., jakim jest dobroczyńcą dla wyspiarzy, dla ich gości i — dla tych z Aten, co się szeregiem barwnym, układnym, umizgającym przewinęli przez Achilleon!

Korfu jest piękne, piękniejszem by było, gdyby na niem Greków nie było. Brudna, głodna zysku, przebiegła i chytra dusza współczesnego Greka kala w swym zetknięciu nawet piękność ziemi greckiej.

Jaką była przed wiekami, taką jest i dziś ta nieśmiertelna ziemia grecka, wielbiona po wszystkie czasy, ale ludzie na niej zmienili się zupełnie. Można by przysięgać, że to nie potomkowie bohaterów Homera. Glorya pogardy otacza imię Greka na całej przestrzeni między błękitnym Dunajem, a bardziej jeszcze błękitniejszym Bosforem, między Adryatykiem, a morzem Czarnem....

„Gorszy od żyda“ — mówią o nim.

Rzeczywiście, dzisiejszy Grek prześcignął nawet żyda w sprycie handlarskim. U niego wszystko można kupić lub sprzedać. Nawet przy huku armat nie żołnierzami byli, lecz handlarzami. Nie życiem swem kupowali zwycięstwa, lecz dziesiątkami tysięcy drachm (Janina i Saloniki) i sławę mierzyli ich ilością. (Nagrody pieniężne generałom za każde zwycięstwo).

Idąc brzegami szmaragdowej wyspy, i podziwiając koronkę palm rysującą się misternie na szafirowych zatokach, wierzyć się nie chce, że dusza grecka tak się oddaliła i stała obcą pięknu ziemi greckiej.

Dwie wspaniałe i potężne na swe czasy cytadele przypominają, że niegdyś byli tu Wenecyanie, ci mistrze w budowaniu twierdz i warowni, które przetrwały wieki, służąc za wzór wielu pokoleniom.

Z jednej z nich, tak zwanej „Vecchia“ górującej nie tylko nad miastem, ale nad wyspą całą roztacza się przed widzem wspaniały widok. Wśród labiryntu zielono-modrych zatok w wężowych zakrętach rozciągnęła się wyspa. Sznury białych willi jak perły w szmaragdowym naszyjniku ogrodów rozwiesiły się nad brzegami. A między niemi trzy największe perły wzrok nęcą: Achilleon — cesarzowej Elżbiety zaduma — piękny i poważny, willa królewska „Mon repos“ w bukiecie smukłych cyprysów i tuż u stóp cytadeli piaskowego koloru pałac królewski, piękny w swej prostocie. A dalej wsie w niezapomnianych dolinach, tulące się do stoków winogradowych.

Piękne jest Korfu, a dla tego, kto czasu tyle przebył w stronach niecywilizowanych, wydaje się wprost rajem.....

Stojąc na galeryjce olbrzymiej latarni na samym szczycie cytadeli, patrzymy jak w przystani przybranej flagami niemieckiemi i greckiemi zbiera się tłum, ustawiają się szpalery „walecznego“ wojska. To imperator dobroczyńca opuszcza Korfu. Bombastyczne mowy, teatralne gesta i piorunowy huk z cytadel — poważnie, majestatycznie jacht cesarski opuszcza port, kierując się ku północy. A tłumy żałosne rozchodzą się ze łzami....

Bo wiedzą ci wszyscy, którzy sobie płacić kazali za imperatora, że dziś-jutro nastąpi odpływ złotej fali. Przecie imperator już odjechał — odjadą za nim wszyscy.

Spakujmy i my kuferki i pożegnajmy piękną ziemię grecką, bo cięży nad nami skalana dusza grecka....

Wanda Zembrzuska.

koła, grupującego się pod sztandarem chrześcijańsko-narodowym, większość mają.

W drugiem kole żydzi mają większość zapewnioną, w pierwszem kole lista kasynowa zwyciężyła głosami żydowskimi.

Sprawa teatru łódzkiego. Z Łodzi donoszą: Na posiedzeniu polskiego Towarzystwa teatralnego rozważano sprawę powierzenia kierownctwa teatru. Jako kandydaci na dyrektorów zgłosili swe oferty pp.: E. Rygier, Pilarski z Krakowa, Ryszard Ordyński i A. Szyfman. Najpoważniejszym kandydatem jest p. Szyfman. Żąda on jednak oddania gmachu teatru bezpłatnie, oraz rocznej subwencyi w sumie 10.000 rb. Dotychczasowy dyrektor Bolesławski nie dał jeszcze ostatecznej odpowiedzi.

Cofanie się maryawityzmu. „Głos płocki" donosi, w tych dniach z maryawityzmu powróciła na łono Kościoła katolickiego cała rodzina Szewczyków, we wsi Raszewie. Sama Szewczykowa zajmowała dość wybitne stanowisko śród maryawitów, była bowiem „starszą siostrą" w zgromadzeniu maryawitek i przewodniczyła na zebraniach.

W San Remo, w miejscu zgonu Józefa I. Kraszewskiego, umieszczono w tych dniach tablicę pamiątkową na domu, w którym mieszkał znakomity powieściopisarz. Tablicę ufundowali Polacy, mieszkający na Riwierze. Nabożeństwo żałobne odprawił i tablicę poświęcił ks. Józef Borodzicz. Przy odsłonięciu tablicy obecną była wnuczka Kraszewskiego, pisarz rosyjski Plechanow, konsul rosyjski Fiłow i liczna polska publiczność.

O koronę Witolda. Litwini Bassanowicz i Malinowski, którzy oskarżyli jednego z księży i dra Zatorskiego o kradzież korony Witoldowej, zostali przez sąd wileński ze skargą oddaleni. Wiadomo — Bassanowicz prezes Tow. naukowego litewskiego, oskarżył kilku księży wileńskich, że ukradli koronę z trumny Witolda w Wilnie i przesłali ją do Krakowa.

Składki. W dalszym ciągu złożyli w książęco-biskupim konsystorzu na pogorzelców w Zembrzycach: Parafia Bestwina 63 K, Buczkowice 24 K, Ruszcza 130 K, Nowe Bystre 30·83 K, Kaniów 12 K, Wiśniowa 51 K, Bolechowice 62·54 K Slemień 63·40 K, Lipnik 30 K. OO. Cystersi Mogiła 50 K, XX. Kanonicy regularni Żywiec 22, Brat Dydak Leżajsk 10 K.

Repertuar Teatru Miejskiego w Krakowie.

Czwartek »Awantura«, komedya Fleurs'a i Caillavet'a.

Piątek. »Kolega Cranton«, komedya Gerharda Hauptmanna.

Sobota. »Świętoszek«, komedya w 5 aktach Moliera, przekład Boya.

Niedziela. popoł. »Kościuszko pod Racławicami« obr hist. w 7 odsłonach W. Lasoty,

Niedziela wieczorem »Awantura«, kom. w 3 aktach Fleurs'a i Caillavet'a.

Sprawa Wilczka.

Wczoraj wieczorem obiegła nasze miasto wieść o samobójstwie urzędnika pocztowego Żembińskiego, wmieszanego w aferę Wilczka. Żembiński udał się wczoraj wieczorem do jednego z pierwszorzędnych hoteli i wystrzałem z rewolweru, skierowanym w okolicę serca, pozbawił się życia.

Żembiński więziony był przez trzy dni. We wtorek wypuszczono go na wolność. Zaraz po wyjściu z aresztów, Żembiński udał się do domu żony. Wpadł do pokoju bardzo zdenerwowany. Synka swego serdecznie ucałował, z żoną pożegnał się czule, poczem wyszedł, tłumacząc, iż musi załatwić kilka ważnych spraw, które zajmą mu kilka godzin.

Wprost z domu poszedł Żembiński do hotelu i zażądał pokoju frontowego. Na karcie meldunkowej wypisał swoje imię i nazwisko, zmienił natomiast swoje stanowisko, podając się za artystę-aktora ze Lwowa. Służącemu polecił aby zgłosił się do niego wieczorem po listy. O umówionej godzinie zgłosił się służący i zapukał. Gdy mu jednak nie odpowiedziano, wszedł do pokoju i ujrzał Żembińskiego leżącego w bieliźnie na łóżku. W ręku trzymał brauning. Po lewej stronie piersi widniała duża krwawa rana. Na stołku obok kanapy leżało starannie ułożone ubranie i portmonetka z pieniędzmi. Na stole pozostawił desperat trzy listy zaadresowane.

Pierwszy list zaadresowany był do st. kom. Krupińskiego. Podajemy go w dosłownem brzmieniu:

„Wielmożny Panie Nadkomisarzu! Po aresztowaniu mem nie śmiem ludziom w oczy zaglądać. Kończę z życiem pustem. Zostawiam żonę i dziecko; żonę, która przez trzy lata naszego współżycia tortury tylko znosiła. Centy krwawo przez nią zarobione zabierałem jej, trwoniąc marnie z kobietami rozmaitego kalibru. Zdradzałem ją, głuchy na jej łkania. Rzucała mi się do nóg, błagając, bym przestał prowadzić takie życie. Dawałem biednej cztery korony na utrzymanie domu, a w ten sam wieczór wracałem po zabawie i wydaniu 40 koron i zastałem ją pochyloną nad robótką. Na przywitanie rzucałem jej obelgi, a ona od łez dusiła się. Rzucała mi się na szyję, obsypując mnie pocałunkami. Odpychałem ją wtedy brutalnie. Dziś cała nasza przeszłość stanęła mi żywo przed oczyma. Ona wcielony „Anioł" — we mnie drzemiące złe instynkty. Demonem mym był Wilczek i dlaczego? Bo widocznie nie byłem od niego lepszy! Ale nie o tem chcę mówić. Błagam Pana o wytłomaczenie jej, że lepiej, że się tak stało. Bo cóż ze mną życie mogło jej nieść w dani — zło i rozpacz. Błagam Pana, do którego, jako do człowieka, mam zupełne zaufanie, o zaopiekowanie się nią, biedną sierotą. Nikt się o nią nie stara — zapomniana i zapoznana. Oddając ją Panu w opiekę, żegnam na progu śmierci. **Żembiński.**

List drugi był zaadresowany do żony.

List do żony, pisany jest pół wierszem, pół poetycką prozą. Żegna on w nim żonę, rozwodząc się o nicości życia cytatami z poetów polskich. W końcu prosi, by opiekowała się synkiem i nie wspominała mu o hańbie, jaka ciąży na pamięci jego ojca.

W liście trzecim do komisarza poczt, Salitermana, pisze:

„Wielmożny Panie Nadkomisarzu!

Kładę Panu na serce sprawę pensyi po mnie dla biednej „Iki" (żony przyp. Red.). Żegnam.

Żembiński.

Dalsze śledztwo.

Dotychczasowe wyniki śledztwa spowodowały odstawienie do więzienia sądu karnego Bronisława Królikowskiego, Włodzimierza Sokołowskiego i Laurę Wilczkową. Żembińskiego i Mistata wypuszczono na wolność. Jak się obecnie okazuje, w dniu krytycznym **oczekiwał na Wilczka nie tylko Królikowski, ale i Żembiński,** który wtajemniczony był w całą sprawę. Żembiński odprowadził obu przyjaciół na dworzec kolejowy. **Podkreślić należy, że Żembiński żadnych pieniędzy od Wilczka nie wziął.**

Po wyjeździe Wilczka z Krakowa Królikowski wrzucił list do skrzynki pocztowej w Podgórzu. W liście tym, pisanym do red. „Kuryera codziennego", „wyjaśniał" Wilczek swój uczynek. Moment ten właśnie dał policyi już na samym wstępie śledztwa powód do aresztowania.

Mistat aresztowany również pod zarzutem współudziału w defraudacyi cofnął się w ostatniej chwili. W kuferku złożonym na dworcu kolejowym, w którym znaleziono 40.000 K, znaleziono kartkę firmy, gdzie kuferek kupiono. Jak się okazało Królikowski kupił go specyalnie na pieniądze skradzione przez Wilczka.

Jak słychać, nastąpić mają dalsze aresztowania.

Ze sportu.

Z niebywałem zaciekawieniem oczekiwano we Lwowie spotkania zwycięzców nad Pogonią Czarnych z mistrzowską Cracovią.

Czarni wystawili dużo silniejszą drużynę aniżeli w Krakowie, to też Lwów oczekiwał zwycięstwa swych ulubieńców, mimo, iż poważne rezultaty Cracovii mogły ostudzić zbyt wielką ufność w jej porażkę.

Cracovia wylosowawszy bramkę pod wiatr gra z pewną rezerwą, atakując często bramkę przeciwnika. Lwowiacy, choć są w lekkiej przewadze, nie mogą uzyskać punktu. Walka toczy się w słabem tempie, ataki białoczerwonych rzadsze niż Czarnych, są groźniejsze, bo celowe. Nadzwyczaj silny strzał Jałowieckiego chwyta Charasymowicz.

Po pauzie sytuacya zmienia się na korzyść białoczerwonych — Czarni nie wychodzą już niemal ze swej połowy „murują" bramkę i bronią się z całą zapalczywością. Cracovia, jak zwykle, niestety we Lwowie, grała o całą klasę gorzej, aniżeli u siebie. Widać, że przewyższa Lwów techniką, kombinacyą i zrozumieniem gry, lecz nie wykorzystała tych zalet, którømi przecież w ostatnich matchach wprost imponowała.

Czarni nie przedstawiali się zupełnie lepiej aniżeli w Krakowie — umią niewiele, lecz dzięki grze ambitnej, dzięki gorliwości potrafili wyjść z Cracovią z wynikiem nierozegranym. Matchem kierował bardzo nieumiejętnie p. O. Dżułyński.

Wiedeń: Spotkanie Wacu z angielskimi zawodowcaci „Celtic" przyniosło wiedeńczykom porażkę w stosunku 6:2. Anglicy pokazali Wiedeńczykoc grę, o jakiej drużyny kontynentalne wprost marzyć nie mogą. Technika, kombinacya Celtic'u była tak wysoką, iż z całą lekkością mogli Anglicy strzelać dowolną ilość bramek.

Dalsze wyniki W. A. T. Vienna 2:2. Sportclub-Rudolfshügel (mistrzostwo) 1:1. Amatorzy—Heitha 1:1. (m).Floridsdorf—Simmering 5:1. Budapest. F. T. C. Burnley (Anglicy) 3:2. M. T. K. — B. T. C. 3:0. M. A. C. „33" 0:0. U. T. C. — B. A. C. 3:1.

Praga: Victoria Žižkov Slavia 1.0.

W Zielone Święta rozegra Cracovia dwa matche We Lwowie oczekują spotkania Pogoni z Törekresem i Czarnych z Wartą z Poznania.

„Cracovia" contra „Admira". W Zielone Święta rozegra drużyna „Cracovii" dwa matche footballowe z wiedeńskim klubem „Admira".

Klub ten, aczkolwiek należy do drugiej klasy, stanowi zawsze dla pierwszoklasowych klubów Wiednia groźnego przeciwnika. „Cracovia" poniosła, podczas swej bytności we Wiedniu, w sezonie ubiegłym, porażkę od „Admiry" w stosunku 2:0. Spotkanie to ze względu, iż stanowić będzie rewanż, budzi silne zainteresowanie w Krakowie.

Teatr ludowy i jego zadania.

Po całym szeregu sztuk typu „krowoderskiego" wprowadził teatr ludowy do swego repertuaru starą komedyę Bałuckiego.

„Drużba" przypomina dawne, dobre czasy, kiedy w starym, małym, czysto-polskim Krakowie nie było jeszcze leokracyi, żydzi zdobywali dopiero ulicę Grodzką i daleko im było do opanowania Śródmieścia, wszystko było tanie jak barszcz, więc i napiwku dawało się — jak w II. akcie „Drużby" — jednego centa, a słynna krakowska kiełbasa nic nie miała wspólnego z wyborami. Ludziska żyli spokojnie i poczciwie, na tyle jednak daleko od ideału, że można ich było żywcem przenosić na deski sceniczne, jak to z powodzeniem czynił poeta krakowskiego mieszczaństwa, Michał Bałucki. Był on kiedyś ulubieńcem publiczności, która sama siebie oklaskiwała w jego sztukach, kończących się nietylko „dobrze", ale i zacnie, wszystkie bowiem wady i przywary jego bohaterów i płynące z nich nieporozumienia zwycięża tryumfująca cnota ludzi przeciętnych, poczciwość, która wtedy jeszcze nie była synonimem głupoty. Czasy się zmieniły i dzisiaj komedye Bałuckiego mniej bawią i nie dość uczą. Ich realizm wydaje się nieprawdziwym, ich tendencye naiwne. Bałucki przeszedł do historyi, ale jego zdrowy, swobodny, nie płynący z pod figowego listka humor może jeszcze i powinien znaleść zwolenników w publiczności teatru ludowego.

Mógłby to być czynnik kulturalny dużej wartości, ale trzeba, żeby kierownictwo sceny ludowej zdawało sobie sprawę ze swoich zadań. Wolno teatrowi utwór sceniczny korygować, usuwać rzeczy zbyteczne, wolno też coś dodać od siebie, w formie podkreślenia efektów przez autora niedość uwydatnionych. Ale jak z przyłączenia gmin podmiejskich do Krakowa nie wynika, żeby Kraków nazwać np. Wielkim Ludwinowem, tak równie dobrze nie wynika, żeby wszystkie sztuki w teatrze ludowym zaprawiać krowoderszczyzną.

Młodym adeptom, którzy scenę ludową uważają za klasę przygotowawczą i marzą o większych tryumfach, można dać radę, żeby z dwojga, wybijających się ponad zespół kolegów, indywidualności aktorskich — p. Kolman i dyr. Turskiego — pierwszą za wzór sobie obrali. P. Kolman, na scenie ludowej nieoceniona, mogłaby być ozdobą każdego teatru, talent swój bowiem poddała zasadzie, że „tam się zaczyna sztuka, gdzie się kończy natura". Pan Turski, zawsze zuchowaty i pełen temperamentu, jest w każdej roli naturalny; dlatego powtarza się, jest np. w „Drużbie" ten sam, co w sztukach własnego pióra. Aktor, któryby uległ jego narzucającej się indywidualności i przejął się jego manierą i manierami, byłby nie sobą, lecz p. Turskim, a nawet mógłby się okazać więcej krowoderskim, niżli p. Zbroja, Chwastek, czy którykolwiek z kandydatów na radcę miejskiego tej dzielnicy, przez co wprawiłby w niemały kłopot recenzentów. Albowiem jednemu z bywalców teatru ludowego przyśnił się redaktor Lekszycki, jak w pożyczonym z garderoby teatralnej rynsztunku chodził po Krakowskim parku, wyzywając do walki na śmierć i życie każdego, ktoby wątpił w cnotę Loli z Ludwinowa i wyrażał się bez należnego szacunku o jej przyjaciołach. Sny czasem zawierają wróżbę, dlatego wypada się cieszyć, że dotychczas nic prócz pochwał nie słyszy się o ludowym teatrze.

Proteusz.

Nauka, Literatura, Sztuka.

Księgarnia Zygmunta Jelenia w Tarnowie podjęła wydawnictwo broszur i książeczek popularyzatorskich, tworząc z nich „Bibliotekę im. Andrzeja Zamoyskiego" ku uczczeniu pamięci wielkiego z przed 50 laty patryoty. Dotąd wyszły: Andrzej hr. Zamoyski przez Emmę Bogusławską. — Lourdes. Wspomnienie z pielgrzymki przez ks. Górkę. Zacządki dziejów Polski przez Gawędę. — Piastowie, przez M. Gawędę. — Gniezno, jego dzieje i zabytki przez H. Rzepecką. — Krzyżacy dziejowi i Krzyżacy współcześni, przez M. Gawędę. — Cena każdej broszury wynosi 20 hal.

Nadto księgarnia Jelenia wydała: Echo Polskie. Największy zbiór pieśni z melodyami. Opracował Stefan Surzyński. — Dzień w życiu najpiękniejszy. Obraz religijny w 4 aktach. Skreślił ks. Paweł Wieczorek. — Wiadomości ogólne niezbędne dla uczniów rękodzielniczych przy egzaminach czeladniczych i do dalszego kształcenia się. Podał Wiktor K.

Współczesne zagadnienia podstawowe. Pod tym tytułem wychodzą w Warszawie, nakładem księgarni „Kroniki rodzinnej", broszury omawiające kwestye naukowe, literackie, historyczne i religijne. Broszury te popularyzując i omawiając ze stanowiska katolickiego aktualne dzisiaj problemy światopoglądu spełniają ważne usługi, wytwarzając w naszem społeczeństwie katolicką oryentacyę. Obecnie ukazały się broszury Teodora Jeske-Choińskiego „Żyd w powieści polskiej" i „Seksualizm w powieści polskiej", ks. Roberta Wierzejskiego „Nauki przyrodnicze w średniowieczu chrześcijańskiem" i Janusza Jamonta odczyt o Lwie Tołstoju. Wobec dzisiejszego zamętu opinij i przekonań, broszury wspomniane, zwłaszcza studya Jeske-Choińskiego, dają dużo materyału oryentacyjnego i krytycznego, zasługują przeto na jak najszersze rozpowszechnienie.

„Nasz dom" tygodnik ilustrowany dla kobiet zamieścił w kwartale ubiegłym cały szereg niezmiernie interesujących artykułów publicystycznych związanych z kwestyą udziału kobiet w życiu społecznem, w pracy zawodowej i zarobkowej. Niesłychanie ważnymi są głosy w sprawie wyższego wykształcenia kobiet. Profesorowie wszechnic krakowskiej i lwowskiej niemal jednogłośnie uznają pożytek i konieczność studyów wyższych. „Nasz Dom" kładzie też duży nacisk na pobudzenie swoich czytelniczek do pracy nad kooperatywizmem. Poza tem „Nasz Dom" jest doskonałym informatorem co do mód i zamieszcza wiadomości ze wszystkich dziedzin praktycznej gospodarki. W literackiej części pisma zamieszczone są informacyjne artykuły i sprawozdania z aktualnych książek, poza tem dwie powieści „Barbara Tryźnianka" Maryi Rodziewiczównej i „Matka" E. Jeleńskiej. Pożyteczność dla każdej rodziny polskiej „Naszego Domu" jest widoczna. Adres wydawnictwa: Kraków, Dunajewskiego l. 1.

Dział ekonomiczny.

Liga spolszczenia miast. Sekcya drobnego przemysłu i handlu podaje do wiadomości, że udziela wszelkich informacyj, w zakres jej działalności wchodzących, a mianowicie:

1) Podaje adresy szkół przemysłowych w kraju i za granicą.

2) Udziela wyjaśnień, gdzie i na jakich warunkach mogą zdobywać tak mężczyźni jak i kobiety wykształcenie zawodowe.

3) Ułatwia osobom interesowanym przeprowadzanie korespondencyj z wszelkiemi instytucyami i władzami.

4) Wskazuje domy crześcijańskie i pensyonaty, gdzie można tanio utrzymać się podczas studyów lub praktyki zawodowej.

5) Udziela informacyj o kursach, urządzanych przez wszelkie instytucye.

6) Objaśnia, gdzie i w jaki sposób czynić starania u władz o koncesye, karty przemysłowe i t. d.

8) Ułatwia zakładanie sklepów i pracowni.

9) Popiera czynnie i przez agitacyę istniejące już firmy.

10) Poucza, gdzie można nabywać wyroby krajowe i jakie.

11) Posiada na składzie próbki wyrobów tkackich fabryk polskich i pośredniczy przy sprowadzaniu materyałów w każdej ilości.

12) Przyjmuje adresy pensyonatów chrześcijańskich, w których można znaleźć tanie umieszczenie dla osób kształcących się zawodowo.

Biuro otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt, od godziny 11—1 i 6—8 wieczorem **plac Szczepański l. 7, I. p.**

Wpisujmy się wszyscy na członków Ligi spolszczenia miast!

Alokucya Ojca św.

Z Rzymu donoszą, że Ojciec św. wczoraj w sali konsystoryalnej nowym kardynałom wśród zwyczajnego ceremoniału berety i na przemowę kardynała Regio odpowiedzał mową, w której przedewszystkiem podniósł, że poparciu nowych kardynałów należy zawdzięczać, że Kościół może odpierać ataki, na jakie jest narażony nie tylko ze strony otwartych nieprzyjaciół, ale też ze strony swych synów. **Należy czuwać nad świętymi skarbami Kościoła, by go módz utrzymać nieskalanym i czystym.** Obecnie żadnego zdziewienia nie wywołuje ten, kto chwali się siłą postępu i cywilizacyą i przeciwstawia życie świeckie życiu kościelnemu.

Wobec tego niezaniedbaliśmy wskazać drogi, którą iść musi Chrześcijanin i wskazaliśmy na szkody. Jednakże moje jasne i dobitne słowa nie zawsze były wysłuchane i słusznie interpretowane. Przeciwnie, nie małą była liczba tych, którzy nie wahali się słowom moim nadać swawolną interpelacyę. **Potrzebną mi jest wasza praca nie tylko w dyecezyach, ale i w kuryach i kongregacyach,** gdyż z powodu godności, do której zostaliście podniesieni, macie stać w pierwszym rzędzie jako obrońcy prawdy. Głoście całemu światu, że Pan i jego namiestnik nad niczem innem bardziej nie ubolewa, jak nad niezgodą, gdyż tylko szatan ciągnie z tego korzyści. Wydawajcie zarządzenia, by księży nie odwiedzały osoby, których wiara jest podejrzaną, wstrzymujcie ich od **lektury nie tylko tych dzienników, które są na wskroś złe, ale także i tych, które Kościół w pełni nie aprobował.**

Jeżeli napotkacie osoby, które się chełpią, że mają wiarę i oddane są papieżowi, jednakże nie chcą być nazwane klerykałami, to powiedźcie im, iż **oddanymi synami są ci, którzy idą za własnym pasterzem i słuchają jego woli.** Powtarzajcie nieustannie, że papież wprawdzie miłuje towarzystwa katolickie, które mają na celu dobro materyalne, lecz powiedźcie im zarazem, że papież zawsze oświadczał, iż dobro moralne musi w tych stowarzyszeniach stać na czele. **Mieszane stowarzyszenia i związki z niekatolikami są dozwolone,** jednakże papież daje pierwszeństwo tym zjednoczeniom, które grupują się około sztandaru o wiele większego jak wszystkie inne, około sztandaru Kościoła — oto jest pole, na którem macie okazywać zapał. Módlcie się do Boga, który wszystkich wysłuchuje, kto w Niego wierzy, by oświecił naszego ducha i dał nam jedność, aby wszyscy katolicy byli zgodnymi.

W końcu udzielił papież swego błogosławieństwa, poczem powrócił do swych apartamentów, gdzie przyjął nowych kardynałów na audyencyi prywatnej. Kardynałowie ci złożyli następnie odwiedziny sekretarzowi stanu kardynałowi **Merry del Val.**

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 28 maja).

Z Albanii.

Londyn. (WAT.) Daily tel. donosi, że komisya międzynarodowa kontrolna stwierdziła, że cała Albania środkowa stoi po stronie powstańców. Ludność wypędziła wszystkich urzędników książęcych.

Durazzo. (Tel. wł.) Konferencye z powstańcami nie dały żadnego rezultatu. Istnieją bardzo małe widoki porozumienia. Pokazało się, że ludność mahometańska **podburzoną była nie tylko przez młodoturków, ale i przez inne czynniki z zewnątrz.** (Włochy Przyp. Red.)

Są także dowody, że osobistości albańskie z Durazza stoją w porozumieniu z powstańcami.

Essad basza w Konstantynopolu.

Durazzo. (Tel. wł.) Donoszą tutaj, że Essad basza udaje się w tych dniach do Konstantynopola.

Nowe bandy.

Durazzo. (Tel. wł.) Pod Kavaja pojawiły się **nowe bandy powstańcze.** Członkowie Komisyi kontrolnej wyjechali naprzeciw nich. Stan ogólny coraz bardziej **się pogarsza.**

Marsz na Durazzo.

Londyn. (Tel, wł.) Poswtańcy w rokowaniach stają się **coraz mniej ulegli.** Postawili oni **bardzo krótki termin i grożą natychmiastowym marszem na Durazzo** w razie odrzucenia ich życzeń.

Bandy powstańcze są doskonale uzbrojone i zaopatrzone w amunicyę. W Durazzo panuje zamieszanie. **Europejczycy znowu uciekają.**

Nowa wojna bałkańska?

Bukareszt. (Tel. wł.) Przybył tutaj Talaad bej z bardzo ważną misyą. Jak słychać, ma on zapewnić dla Turcyi **neutralność Rumunii w razie wojny grecko tureckiej.**

Turcya chce bowiem **zaatakować Grecyę od strony lądu** i zapewniła sobie już przyzwolenie Bułgaryi na przemarsz wojsk. **Bułgarya zaś wtedy spodziewa się ataku Serbii.** Rumunia wobec tej nowej wojny zachowałaby neutralność.

Losy Akademii górniczej.

Wiedeń (Tel wł.) 1 czerwca b. r. odbędzie się w Krakowie **konferencya Komisyi organizacyjnej.** Referaty przedłożą poseł Zarański i prof. Morozowicz. Przybędzie także delegat ministeryum. Konferencya ta zadecyduje o terminie otwarcia Akademii. Jak słychać w każdym razie otwarcie jej w tym roku nie nastąpi.

Wręczenie kapeluszy kardynalskich.

Wiedeń. (T. B.) Wręczenie kapeluszy kardynalskich nowo zamianowanym kardynałom, arcybiskupowi Csernochowi w Ostrzychomiu i arcybiskupowi Pifflowi we Wiedniu nastąpi dnia 6 czerwca w kaplicy dworskiej, w zastępstwie cesarza przez arcyksięcia Franciszka Ferdynanda.

Rokowania ugodowe.

Praga. (Tel. wł.) „Nar. Listy" donoszą z Wiednia, że za kulisami toczą się rokowania, celem pozyskania opozycyi dla rozwiązania przesilenia. Istnieje propozycya, aby **Czesi zadowolili się rozpisaniem wyborów do Sejmu i pozwolili na letnią sesyę parlamentu,** na której załatwionoby przedłużenie regulaminu obrad Izby, przedłożenie o kolejach lokalnych i budżet.

Delegacye.

Budapeszt. (T. B.) Delegacya austryacka przyjęła dziś po krótkiej dyskusyi „ordinarium" i „extraordinarium" wojskowe, poczem rozpoczęła się dyskusya nad dostawami wojskowemi.

W dyskusyi delegat Lecher polemizował z wczorajszymi wywodami del. Schlegla w sprawie skreślenia płacy komendanta korpusu budapeszteńskiego z powodu pojedynku i oświadczył, że wniosek taki jest niekonstytucyjnym. Cesarz jest naczelnym wodzem armii. on mianuje oficerów i ich wydala i pensyonuje, tak, że w razie przyjęcia takiego wniosku, przyszłoby do konfliktu konstytucyjnego. Odpowiedzialnym jest tylko minister wojny, a nie każdy poszczególny oficer.

Pagrzeb Kossutha.

Budapeszt. (T. B.) Dziś odbył się przy bardzo licznym udziale ludności, w obecności wielu deputacyj, pogrzeb Franciszka **Kossutha.**

Proces Bispinga.

Warszawa. (WAT.) Rozprawa wczorajsza rozpoczęła się z powodu święta galowego dopiero o godz. 1 w południe. Zeznania świadków nie przyniosły ciekawszych szczegółów.

Najciekawsze stosunkowo były zeznania praczki Józefy Kąsiewiczowej ze Szczucina, która w dzień zbrodni była w Teresinie. Oświadcza ona, że słyszała po zabójstwie księcia, jak Bisping mówił, że zostawił księcia w towarzystwie trzech ludzi. Świadek nie określa jednak, czy było ich trzech razem z księciem, czy też dwóch, a książę był trzeci.

Przybyły z Paryża baron Thenard oświadcza, że znał księcia od kilkunastu lat. Z rodziną żył książę na stopie obojętnej. Stosunki z braćmi były naprężone.

Adwokat przysięgły Bielawski opowiada o nabyciu przez księcia Lubeckiego dóbr Kraśnik, w którem to kupnie pośredniczył Bisping. Świadek nie zauważył, aby książę był z tego kupna niezadowolony.

Świadek Marczewski sekretarz Bispinga, opowiada szczegóły znane już z aktu oskarżenia. Marczewski prostuje tylko informacye jakie pod pierwszem wrażeniem dał zastępcom prasy. Błędna ta informacya posłużyła „Gońcowi" do zamieszczenia nieścisłej notatki, mówiącej, że Bisping w czasie pobytu w Teresinie posiadał rewolwer. Obecny na rozprawie sekretarz redakcyi „Gońca", p. Jankowski, oświadcza, że był w tym wypadku nieściśle poinformowany przez Marczewskiego.

Dzisiejsza rozprawa rozpocznie się z powodu święta prawosławnego o godz. 12 w południe.

Wittyk w Berlinie?

Wiedeń. (Tel. wł.) Jak donoszą niektóre pisma, Wittyk nie znajduje się jeszcze w Ameryce, **ale ukrywa się w Berlinie,** skąd chce wyruszyć za ocean. Do prokuratoryi wniesiono **szereg doniesień o oszustwo przeciw niemu.**

Zawierucha meksykańska.

Nowy Jork. (Tel. wł.) Konferencya pokojowa w Niagara Falls ustaliła już **warunki pokoju** między Stanami a Meksykiem.

Nowy Jork. (Tel. wł.) Donoszą tu, że Huerta **gotów jest obecnie każdej chwili złożyć prezydenturę.**

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z powodu wiadomości o mobilizacyi rosyjskiej usposobienie giełdy było słabe. Kursy znacznie spadły.

Bankructwo banku arystokratycznego.

Paryż. (WAT.) Wczoraj ogłosił tu upadłość bank Neville, założony w r. 1656. Bank najpierw znajdował się we Frankfurcie nad Menem, a potem został przeniesiony do Paryża. Passywa wynoszą około 15 milionów franków. Klientela tego banku składała się z arystokracyi francuskiej i niemieckiej.

Ślad Andreego odnaleziony?

Sztokholm. (WAT.) Szwedzkie ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało od swego poselstwa w Petersburgu wiadomość, że otrzymało ono z Irkucka telegram następującej treści: „Donoszę że znalazłem ślad Andreego, mianowicie znalazłem szczątki balonu Andreego. Prawdopodobnie znajdę inne ślady". Na telegramie podpisany jest niejaki Grokowskij. W ministerstwie nie dają wiary temu telegramowi.

O demonstracye antiaustryackie w Neapolu.

Rzym. (T. B.) W Izbie deputowanych w odpowiedzi na zapytanie doniósł prezydent ministrów Salandra, że prefekt Neapolu został przeniesiony w stan rozporządzalności za to, że z nie dostatecznym naciskiem spełnił obowązek ochrony austro-węgierskiego konsulatu w dniu 15 maja podczas nieprzyjaznych manifestacyj.

Proces p. Caillaux.

Paryż. (T. B.) Rozprawa przeciw p. Caillaux odbędzie się prawdopodobnie w lipcu.

Samolot niemiecki w Kongresówce.

Rypin. (T. B.) (Gub. płocka) Wylądował tu w okolicy samolot z dwoma oficerami niemieckimi, których aresztowano. Samolot ostrzeliwano na granicy i był on uszkodzony.

Demonstracya wojskowa w Persyi.

Teheran. (T. B.) Oficerowie i żołnierze artyleryi udali się przed pałac prezydenta ministrów, gdyż od pięciu miesięcy nie otrzymali żołdu.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Alfons Demkowicz Dobrzyński z Nienaszowa, Wiktor Marchlewski z Poznania, Aleksander Pstrokoński z Petersburga, X. Karol Szumowski z Baranowa, Zofia Sowińska z Warszawy, Ksawera Tabeau z Zakopanego, Juliusz Schwarc z Miskolcza (Węgry), Emil Pohl z Wiednia, Helena Klichowa z Zakopanego, Wilhelm Ehman z Pilzna, Władysławowie Kowalscy z Kalisza, Józef Amouraux z Królestwa Polskiego, Marya Karczewska z Zakopanego.

Przewodnik krakowski.

Muzeum etnograficzne otwarte jest zawsze we czwartki, niedziele i święta od godz. 11 do 2 popoł. i zwiedzać je można za opłatą 20 hal. od osób dorosłych i 10 hal. od małoletnich. Muzeum mieści się przy ul. Studenckiej l. 7 parter.

Wystawa Towarzystwa Przyjaciół sztuk Pięknych przy Placu Szczepańskim otwarta codziennie od godziny 11 do 4.

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odpow. Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“, w Krakowie pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.